

“MOJE WSPOMNIENIA”

Maile

**przesłane przez byłych nauczycieli
i absolwentów naszej szkoły**

BARBARA RACZYŃSKA (PAWLUK)

Nazywam się Barbara Raczyńska (z domu Pawluk). Z okazji zbliżającego się 80-lecia Szkoły Podstawowej w Srokowie przesyłam swoje wspomnienia.

Przez wiele lat razem z moją siostrą Urszulą i rodzicami mieszkaliśmy przy ulicy Barciańskiej. W latach 1965–1973 uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Srokowie. Moja mama Janina i tata Zdzisław byli nauczycielami Zasadniczej Szkoły Rolniczej, mieszczącej się wówczas w budynku szkoły podstawowej.

Jako uczennica bardzo ciepło wspominam tamte lata – moich nauczycieli, koleżanki i kolegów. Chciałabym wymienić kilka szczególnie ważnych dla mnie osób:

- mojego pierwszego nauczyciela -pana Kazimierza Żytlińskiego,
- wspaniałą wychowawczynię z klas 5–8 – panią Teresę Sawko,
- państwa Gutowskich – nauczycieli wf,
- panią Zofię Rodziewicz,
- panią Anię Sawicką, Marię Plitnik oraz panią Jadwigę Radawiec – ówczesną dyrektor szkoły, a także wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam.

Wśród wydarzeń, które szczególnie zapadły mi w pamięć, są m.in. coroczne choinki noworoczne organizowane w sali gimnastycznej – z wizytą Mikołaja, występami artystycznymi i zabawą taneczną dla wszystkich; wycieczki krajoznawcze; zajęcia praktyczno-techniczne, podczas których nauczyłam się szyc na maszynie, haftować, gotować i wiele innych umiejętności. Z radością wspinam także udział w zajęciach SKS – grałam w reprezentacji województwa na Mistrzostwach Polski w piłce ręcznej w Płocku. Pamiętam również pożar budynku szkoły – byłam wtedy uczennicą 4. lub 5. klasy. Mieliśmy zajęcia na najwyższym piętrze i musieliśmy ewakuować się na dach, skąd schodziliśmy po drabinie.

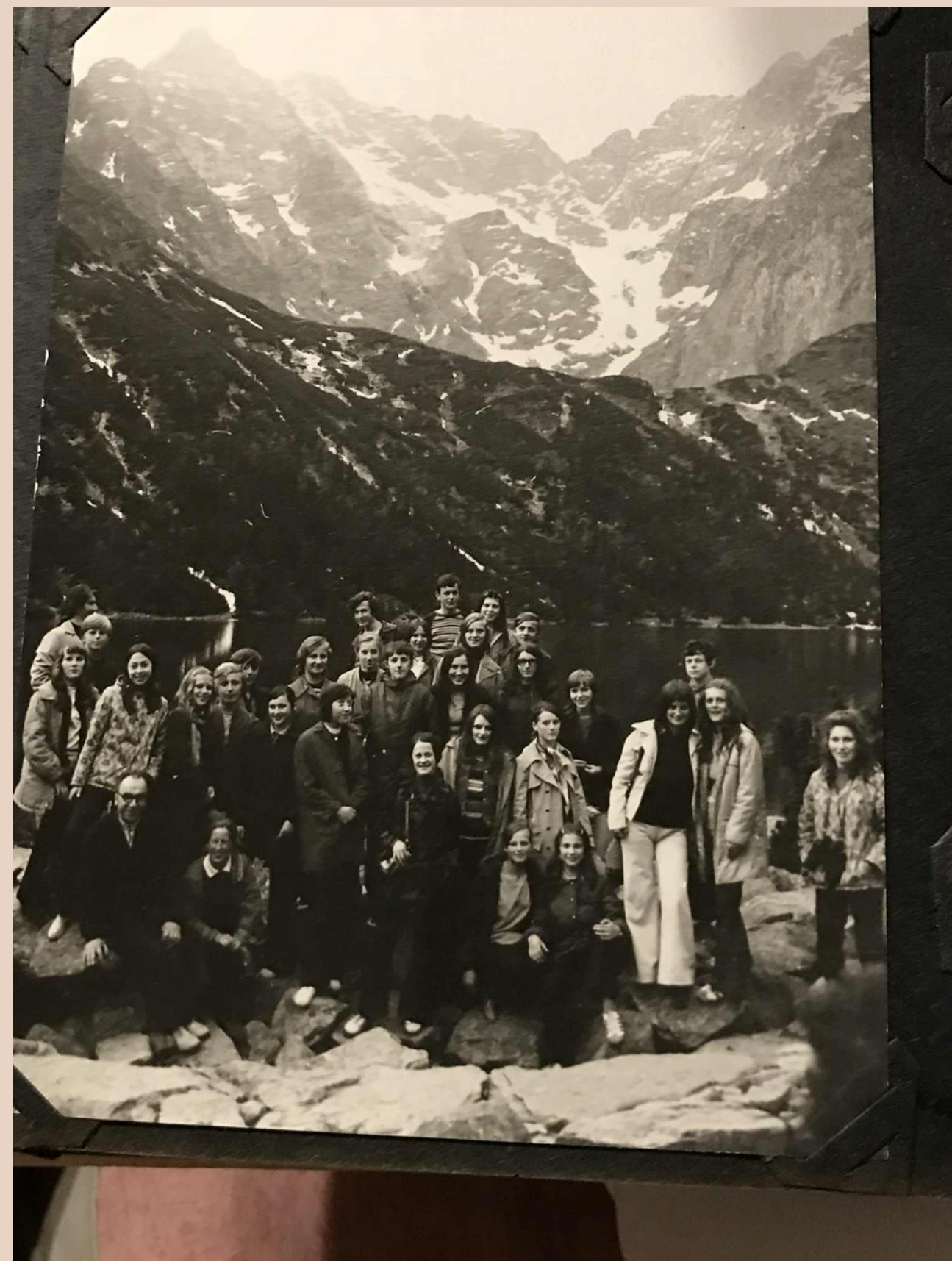
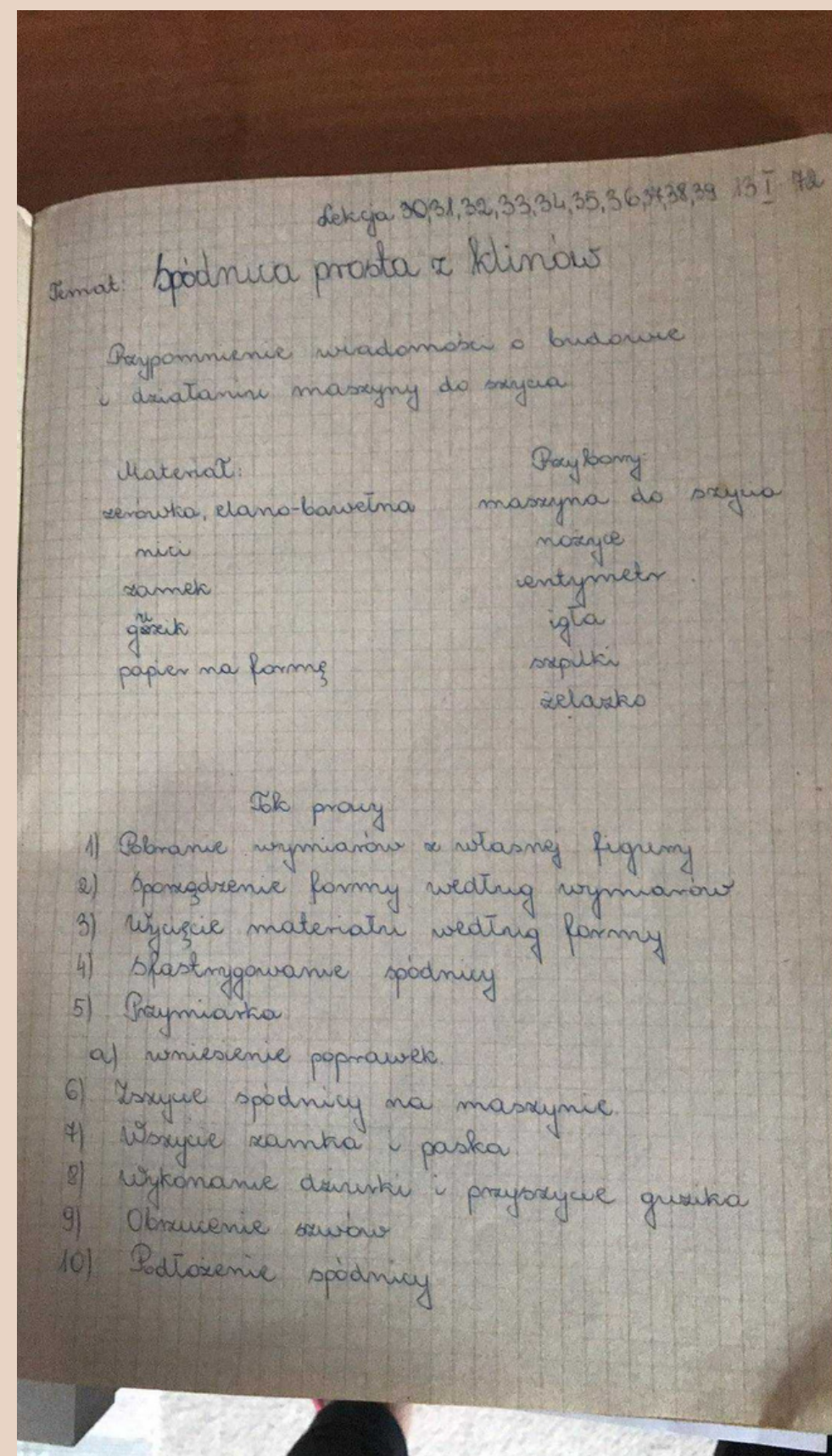
Bardzo aktywnie uczestniczyłam również w zajęciach pozalekcyjnych: chórze, zespole tanecznym, SKS-ie, zuchach i ZHP.

Obecnie mieszkam w Sierpcu, jestem emerytowaną nauczycielką biologii i chemii. Zawsze, gdy odwiedzam Srokowo, zatrzymuję się przy budynku szkoły i wracam myślami do tych pięknych czasów. Utrzymuję też kontakt z kilkoma koleżankami i znajomymi związanymi ze Srokowem.

Gorąco pozdrawiam.

Z poważaniem,

Barbara Raczyńska (z domu Pawluk)



Zdjęcia od Pani Basi



Zdjęcia od Pani Basi

REGINA WIECZOREK (RODZIEWICZ)

Wspomnienia Inki:

Moi rodzice od zawsze pracowali w Szkole Podstawowej w Srokowie. Tato Władysław Rodziewicz bywał kierownikiem tej szkoły, zaś mama Zofia Siewruk, później Rodziewicz, była nauczycielką. Mamę najczęściej kojarzę z nauczaniem matematyki, gdy całe wieczory i noce sprawdzała zeszyty z klasówkami. Uczyła też innych przedmiotów. Tato uczył między innymi fizyki i czasami dostawałam po łapsku, gdy coś ze stołu nauczyciela brałam siedząc w pierwszej ławce.

Pamiętam dla mnie straszne przeżycie, gdy lekarz nie pozwolił mi wziąć udziału w zawodach łyżwiarskich w Kętrzynie. Cały dzień nie byłam na lekcjach tylko przepłakałam u taty w gabinecie. W późniejszym czasie z moim serduchem było już wszystko w porządku. Zawsze czekało się na dzwonek i biegło zająć miejsce na poręczy przy bocznych drzwiach. Tam w ciągu przerwy mogliśmy na niej fikać. Był czas, gdy bawiliśmy się w podnoszenie za jedną nogę krzesła z podłogi. Rywalizowałam z chłopakami i byłam w tym dobra. Był czas, że gdy przebiegałam przy pokoju nauczycielskim to chłopaki popychali mnie tak, bym uderzyła o drzwi. Ganiono nas za to. Dziadka Połubińskiego, ówczesnego woźnego, czasami upraszało się, by zadzwonił na przerwę troszkę wcześniej. Niekiedy spełniał nasze prośby. Babcia Połubińska była postrachem uczniów, którym zachciało się iść na jabłka. Odganiała skutecznie. Do kibelka chodziło się do przybytku, który mieścił się za szkołą. Zdarzało się, że w niektórych kabinach chłopcy podglądali dziewczęta. Szkołę kojarzę z pięknymi ogródkami przed szkołą. Był czas, że rosły tam goździki. Jak zakwitły to było cudownie kolorowo i pachnąco. Obok szkoły, tam, gdzie teraz jest zbudowany łącznik, co roku leżały wielkie hałdy koksu, którym opalana była szkoła.

Szkoła nie była jedynie dla uczniów. W wolne dni mieli też w niej spotkania np pszczelarze. Pamiętam, że tato wziął mnie na jedno z nich. By wyświetlany film o pszczołach. Od tego czasu pokochałam i podziwiam te niesamowite owady. Gdy byłam w ósmej klasie podczas lekcji był pożar szkoły. Zbiegliśmy na dół, a niektóre klasy musiały wejść na dach z nauczycielką, która wtedy była w ciąży. Tato, kierownik szkoły, o pożarze dowiedział się będąc na poczcie. W późniejszym czasie, jako że wychodziłam podczas lekcji, byłam przesłuchiwana przez prokuratora, któremu okulary ciągle zsuwały się na czubek nosa. Mnie bardzo to śmieszyło i musiałam się powstrzymywać, by nie parsknąć śmiechem. Pamiętam choinki w szkole i wpatrywanie się uczniów w świętego Mikołaja, który od drzwi, środkiem sali sportowej kroczył aż do sceny, a dorośli za nim nieśli pojemniki z paczkami. Każdy uczeń czekał na to, kiedy go w końcu wyczytają, by tę paczkę otrzymać.

LUDWIKA GZYL

Jestem emerytowaną nauczycielką. Od 21 lat korzystam z zasłużonego odpoczynku. Dla kogoś, kto tak jak ja większość życia spędził z dziećmi, jest to dość trudne. Zajmowałam się domem, wiosną i latem ogrodem, i oddawałam się moim ulubionym zajęciom. Już od dzieciństwa lubiłam robótki ręczne. Najpierw było wyszywanie, którego nauczyła mnie P. Anna Smoczek- wychowawczyni z przedszkola. Później druty, szydełko no i wreszcie nowa forma rękodziela /makrama przestrzenna/. W długie jesienno-zimowe wieczory siadam wygodnie w fotelu, włączam radio i plotę, zawijam.

Wprawdzie „starych drzew się nie przesadza”, ale koleje losu zmusiły mnie do zmiany miejsca zamieszkania. Obecnie jest to Kętrzyn. Ze Srokowem związana jest połowa mojego życia. Tu pierwsze nauki pobierałam w miejscowym przedszkolu, które mieściło się na ul. Traugutta obok kościoła. Jak wspomniałam wcześniej, naszą nauczycielką była P. Anna Smoczek. Nauczyła nas /maluchy/ wielu pożytecznych rzeczy. W 1952 r. skończył się okres beztroski i trzeba było iść do szkoły, ale bardzo często z Jadzią Mazurek wracałyśmy do przedszkola, do „mamy” Kulesza /tak nazywaliśmy kucharkę, która zawsze miała dla nas jakieś smakołyki.

W pierwszej klasie uczył nas P. Józef Skinder, ale niewiele pamiętam z tego okresu. Później nauczyciele w roli wychowawców zmieniali się. Najdłużej, bo przez 2 lata, wychowawczynią była P. Emilia Kuzowkin. Ala Dubako w swoich wspomnieniach napisała o tym, jak wyglądał „orszak” P. Emilii dumnie przemierzającej korytarze szkolne. Ja chciałabym opowiedzieć jak wyglądała droga do szkoły naszej Pani. Otóż, w zimowe dni Pani zamawiała asystę starszych chłopców. Ich obowiązkiem było doprowadzić korpulentną nauczycielkę na zajęcia i odprowadzić później do domu. Biada temu, kto zapomniał. Przez dłuższy czas miał „przechlapane”. Pani Emilia była duszą towarzystwa, potrafiła rozbawić nawet największego ponuraka. To Ona /bo nie było wtedy kółek zainteresowań/ przygotowywała z uczniami część artystyczną na różne uroczystości szkolne i nie tylko.

Moim NAUCZYCIELOM i WYCHOWAWCOM z podstawówki zawdzięczam wiele. Nauczyli mnie tolerancji w stosunku do innych. W Srokowie osiedlali się ludzie z różnych regionów Polski, a także repatrianci z byłego Związku Radzieckiego. Z wieloma moimi MISTRZAMI miałam przyjemność pracować już jako nauczycielka. Byli to: P. Emilia Kuzowkin, P. Kazimierz Żytliński, P. Irena Przepiórska oraz małżeństwo P. Zofia Rodziewicz i P. Władysław Rodziewicz - wspaniały człowiek, nauczyciel i wychowawca. Panowie: Józef Skinder i Władysław Umbras przypatrywali się moim pierwszym krokom, jakie stawiałam na trudnej drodze nauczycielskiej podczas praktyki pedagogicznej, udzielali cennych rad i wskazówek.

Dziękuję WAM NAUCZYCIELE!

Ludwika Gzyl

BERNADETA WRÓBLEWSKA (BANACH)

45 lat temu miałam zaszczyt reprezentować naszą szkołę podczas nadania imienia St.Srokowskiego i odebrać sztandar.W skład pierwszego pocztu sztandarowego oprócz mnie weszli jeszcze Alina Stadnik i Waldemar Anichowski. Pamiętam, że byłam bardzo dumna i szczęśliwa, że mogę ślubować na sztandar, że reprezentuję wszystkich uczniów szkoły. Bardzo miło wspominam 8 lat spędzonych w murach tej szkoły. Pamiętam te wszystkie wycieczki, rajdy, obozy i olimpiady. Dzięki moim rodzicom i Panu Janowi Pietrzakowi mogłam w pełni realizować się w sporcie i osiągać sukcesy. Moim największym sukcesem było zajęcie I miejsca w skoku wzwyż. Przez wiele lat następne pokolenie nie pobiło mojego rekordu (obecnie nie posiadam wiedzy, czy nadal jestem rekordzistką, czy nie) *. Bardzo miło wspominam też Panią Janinę Wakszyńską (moją wychowawczynię).To dzięki moim rodzicom, Pani Janinie, Panu Janowi jestem silnym człowiekiem. To oni pokazali, jak pokonywać trudności i jak dążyć do celu. Teraz, kiedy jestem już babcią, często mówię moim wnukom, że najpiękniejszy czas, to czas szkoły podstawowej.

Pozdrawiam całe grono pedagogiczne, kolegów i koleżanki ze szkolnej ławki.

Bernadeta Wróblewska (z domu Banach)

*Tak, rekord gminy jest wciąż aktualny – 1,42 m

Rekordy Szkoły

KONKURENCJE	DZIEWCZĘTA	ROK	WYNIK	CHŁOPCY	ROK	WYNIK
<i>bieg na 60m</i>	Jolanta Kowalczyk	1985 r	8,8 s	Alan Karpiuk	2023 r	7,91 s
<i>bieg na 100m st.</i>	Teresa Radawiec	1986 r	13,8 s	Marek Wawer	1997 r	12,41 s
<i>bieg na 300m mł.</i>	Bożena Szostek	1986 r	48,7 s	Łukasz Kowalski	1997 r	44,4 s
<i>bieg na 300m st.</i>	Bożena Szostek	1987 r	47,2 s	Łukasz Kowalski	1997 r	40,69 s
<i>bieg na 600m mł.</i>	Joanna Lechicka	1986 r	1 min. 52 s	Adam Polakowski	1986 r	1 min. 47,7 s
<i>bieg na 1000m st.</i>				Ryszard Syrżysko	1980 r	2 min. 56 s
<i>bieg na 500m</i>	Małgorzata Kowalczyk	1985 r	1 min. 28 s			
<i>bieg na 800m</i>				Józef Polakowski	1984 r	2 min. 30 s
<i>skok w dal mł.</i>	Jolanta Przespolewska	2006 r	4,38 m	Marcin Dołęcki	2000 r	4,78 m
<i>skok w dal st.</i>	Alina Stadnik	1982 r	4,37 m	Dariusz Dybek	1990 r	5,45 m
<i>skok wzwyż mł.</i>	Lidia Lewicka	1987 r	1,30 m	Dawid Renc	1994 r	1,45 m
<i>skok wzwyż st.</i>	Bernadetta Banach	1982 r	1,42 m	Józef Polakowski	1986 r	1,65 m
<i>pchnięcie kulą mł.</i>	Jolanta Bzdera	1984 r	8,95 m	Artur Lewandowski	1986 r	10,50 m
<i>pchnięcie kulą st.</i>	Jolanta Bzdera	1986 r	8,47 m	Wiesław Pacholek	1996 r	11,02 m
<i>rzut piłeczką palantową</i>	Małgorzata Potyra	2002 r	49 m	Adam Horba	2002 r	66 m
<i>rzut oszczepem</i>	Danuta Panewska	1982 r	26 m			

KRYSTYNA MUCUŚ (JAROCKA)

Ze Szkołą Podstawową w Srokowie łączą mnie podwójne wspomnienia. Po pierwsze byłam tam uczennicą przez całe osiem lat. Dobrze je wspominam –najpierw miałam surową, ale wspaniałą i sprawiedliwą nauczycielkę w klasie pierwszej i drugiej. To była pani Józefa Gajlewicz. Często spóźniałam się na pierwszą lekcję, ale zanim weszłam do klasy, stałam pod drzwiami i starałam się zorientować, o czym danego dnia jest mowa. Tak też było, gdy w klasie moje koleżanki i koledzy czytali wierszyk o wijącej się rzeczce, która wyglądała jak błękitna wstążeczka. Weszłam do klasy, musiałam wysłuchać reprimendy nauczycielki, ale gdy przyszło do dalszego czytania, nikt z klasy nie potrafił wskazać miejsca, gdzie przerwano. Tylko ja potrafiłam wskazać to miejsce w tekście. I tak dostałam pochwałę i piątkę....

Kolejne wspomnienie wiąże się z dołączeniem do grona pedagogicznego mojej ukochanej nauczycielki – pani Janiny Wakszyńskiej, która rozbudziła we mnie zainteresowanie językiem polskim, czytaniem i tworzeniem pięknych wypowiedzi pisemnych. Już po kilku miesiącach wiedziałam, kim chcę zostać. Moje marzenie się spełniło. Byłam nauczycielką, uczyłam polskiego i podobnie jak pani Jasia pełniłam obowiązki dyrektora Gimnazjum Gminnego w Karolewie. Jednak zanim do tego doszło, chcę przywołać to drugie wspomnienie ze srokowskiej szkoły. Wróciłam tam na początku swojej drogi zawodowej jako nauczyciel historii i nauczyciel bibliotekarz. Jakże byłam dumna, siedząc z dawnymi nauczycielami w pokoju nauczycielskim. Jednak najbardziej zapamiętałam dzień, gdy po zakończeniu lekcji otwartej prowadzonej przez Św. Pamięci Pana Kazimierza Żytlińskiego został on poproszony przez wizytatora o ocenę swoich zajęć. Wtedy usłyszałam słowa: „Chyba nie jestem i nie byłem złym nauczycielem, jeśli dziś, wśród obecnych, jest moja dawna uczennica – Krysia Jarocka. Została nauczycielką i to jest mój pedagogiczny sukces.” Te słowa pamiętam do dziś. Dzięki takim ludziom potrafiłam budować siebie jako nauczyciela i dyrektora. Najlepsze wzorce wyniosłam właśnie z tej szkoły. Jestem dumna, mogąc się tu uczyć i pracować.

Krystyna Mucuş (z domu Jarocka)

MONIKA KOWALSKA-WILANOWSKA

Nazywam się Monika Kowalska-Wilanowska i jestem absolwentką Szkoły Podstawowej imienia Stanisława Srokowskiego w Srokowie. Po ukończeniu liceum i zdaniu matury, postanowiłam, że to Trójmiasto będzie moim miejscem do życia, a Uniwersytet Gdański uczelnią, która pomoże mi rozwinąć skrzydła. Tam właśnie na Wydziale Filologicznym ukończyłam anglistykę ze specjalizacją nauczycielską i tłumaczeniową oraz ekonomię w języku angielskim na Wydziale Ekonomicznym.

W trakcie studiów podróżowałam do Brukseli na staże do instytucji Unii Europejskiej. Udało mi się również ukończyć staż w Europejskim Banku Centralnym we Frankfurcie nad Menem. Od razu po powrocie otrzymałam propozycję pracy jako wykładowca akademicki na Wydziale Ekonomicznym w Instytucie Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych i tam właśnie rozpoczęłam swoją karierę zawodową. Praca ze studentami utwierdziła mnie w przekonaniu, że nauczanie to jest to, co chcę robić w życiu. I wtedy zaczęłam się zastanawiać, jak połączyć pasję do nauczania, znajomość języka angielskiego specjalistycznego oraz wiedzę ekonomiczną, aż zakiełkował we mnie pomysł stworzenia czegoś własnego, zbudowania marki osobistej w oparciu o moje dotychczasowe doświadczenie i umiejętności. I tak w 2013 roku założyłam specjalistyczne centrum językowe Specialize your English, gdzie wspólnie z niesamowitymi lektorkami podnosimy kompetencje językowe ludzi z określonych branż. Od razu poczułam, że to jest właśnie idea, którą chcę rozwijać oraz miejsce, które pomoże pracownikom trójmiejskich firm w rozwoju zawodowym. W trakcie swojej działalności udało mi się jeszcze ukończyć studia podyplomowe z prawa brytyjskiego i prawa Unii Europejskiej oraz wydać dwa autorskie podręczniki do nauczania Business English z wydawnictwem CH Beck w Warszawie. Z perspektywy czasu, mogę śmiało powiedzieć, że czas nauki w Szkole Podstawowej w Srokowie stworzył podwaliny pod mój rozwój zawodowy, nauczył wartości, którymi kieruję się do dziś, a nauczyciele z tej szkoły utwierdzili mnie w przekonaniu, że można wykonywać ten zawód z pasją i zaangażowaniem oraz uczynić z niego sposób na spełnione życie zawodowe.

Monika Kowalska-Wilanowska

MAŁGORZATA CWALINA (KUROWSKA)

Nazywam się Małgorzata Cwalina. Właśnie niedawno bo 18 sierpnia br. skończyłam 70 lat, a więc jestem starszym uczniem naszej szkoły. Do Szkoły Podstawowej w Srokowie uczęszczałam w latach 1962-1969. W czasie nauki w naszej szkole wydarzyło się oprócz pobierania nauki , także wiele długoletnich przyjaźni oraz ciekawych ale również niepoprawnych sytuacji . Dlatego teraz mamy co wspominać . Dla obecnych uczniów to nie do pomyślenia ale nas na lekcje wzywał dzwonek inny niż teraz, był to dzwonek ręczny którym potrzasał woźny. Nie było komputerów ani telefonów komórkowych, dzienników elektronicznych ani telewizji. Pamiętam, chyba miałam 10 lat, gdy tata kupił telewizor i był to drugi telewizor w Srokowie. W domu w związku z tym zawsze było dużo dzieci i dorosłych. Ale uważam że brak tych nowoczesnych technologii uczyło nas samodzielności, stawiało wyzwania, pobudzało wyobraźnię i wzbudzało ciekawość świata. Pamiętam, że moja klasa była bardzo zżyta i solidarna w każdej sytuacji , nawet w tych bardzo niestosownych wybrykach (np. dopisywanie stopni do dziennika !!!!!!! Afera na całą szkołę. Nie, nie byliśmy bardzo grzecznymi uczniami, a w klasie było nas ponad 30 osób (wtedy to była norma – współczuję tamtym nauczycielom). Nauczyciele niejednokrotnie mieli z nami duże problemy ale uczyliśmy się dobrze i należeliśmy do klasy z dobrą średnią . Tak sobie myślę że w dzisiejszych czasach kara za te wybryki które były naszym udziałem byłaby znacznie gorsza niż linijką po łapce. Ale uczyliśmy się dobrze i należeliśmy do klasy z dobrą średnią .Wielu z nas zostało w Srokowie i tu żyje, tu pracowało bądź jest już na emeryturze. Kilka osób z klasy już niestety musieliśmy pożegnać na zawsze . Część osób wyjechała ze Srokowa, nawet za granicę Polski . Ja tu zostałam, wyszłam za mąż, urodziłam dzieci które również chodziły tu do szkoły a teraz uczęszczają tu moje wnuki. Przebieg mojej pracy zawodowej to dwie firmy. Od września 1974 roku pracowałam przez 8 miesięcy w Banku Spółdzielczym w Srokowie, a następnie od 19 czerwca 1975r w Urzędzie Gminy Srokowo na różnych stanowiskach . Od 8 sierpnia 1990 roku do 26 marca 2024 roku jako Skarbnik Gminy, stąd przeszłam na emeryturę . Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić że moja praca była moją pasją, nie etatem .

Najwspanialszym wspomnieniem ze szkoły podstawowej jest fakt, jak w ostatniej klasie pisaliśmy wypracowanie na temat naszej wizji Srokowa w 2000 roku – perspektywa 30 lat dla dziecka to wyzwanie. Pamiętam, że wówczas jako dziecko rozwinęłam swoją wizję Srokowa jako miasta rozwiniętego gospodarczo z bazą kulturalną, turystyczną i wypoczynkową. Srokowo mogło i może nadal starać się o przywrócenie praw miejskich, ale najpierw trzeba było zadbać o to, by był tu wodociąg, kanalizacja, gazociąg, oczyszczalnia ścieków. Dotychczas kalkulacja za i przeciw korzyściom dla gminy sprawiła, że nie ubiegaliśmy się o przywrócenie praw miejskich. Nasza mała Gmina rozwijała się bez kredytów, z dotacjami i pozyskanymi środkami z UE . Cieszę się, że udało nam się ostatnio przeprowadzić tak ogromny remont szkoły, czym poprawiliśmy warunki pracy i nauki.

Cieszę się, że dużą część swoich marzeń udało mi się spełnić. że miałam wpływ i zaznaczyłam swoją obecność w historii miejscowości i gminy Srokowo. Nie spełniłam jednak wszystkich moich marzeń z wypracowania . Pozostało jeszcze zagospodarowanie parku, w tym odbudowa wieży Bismarcka z przeznaczeniem na kawiarnię, wytyczenie ścieżek i budowa amfiteatru w parku. Może moje marzenie spełnią następcy .

Uczniom oraz kadrze Szkoły Podstawowej w Srokowie z okazji 80-lecia życzę dalszych sukcesów i powodzenia na dalsze lata.

Małgorzata Cwalina (z domu Kurowska)

HALINA RUSIECKA (KACHNIARZ)

Wspomnienie

62 lata temu rozpoczęłam swoją edukację w Szkole Podstawowej w Srokowie. To właśnie tam spędziłam 8 lat pełnych nauki, przyjaźni i doświadczeń, które ukształtowały mnie jako człowieka. Dziś, patrząc z perspektywy czasu, wiem, że ogromny wpływ na moje życie miała nie tylko sama szkoła, ale przede wszystkim wspaniała kadra nauczycielska. Rozpoczyłam naukę w czasach, kiedy nie było telewizorów w każdym domu, telefonów komórkowych ani Internetu. Wszystko, co ważne, czerpaliśmy więc ze szkoły i od nauczycieli. To oni byli naszymi przewodnikami, autorytetami i źródłem wiedzy, na których w pełni się opieraliśmy.

Szkoła była dla nas oknem na świat, miejscem, które otwierało horyzonty, pozwalało marzyć o lepszej przyszłości. Z wdzięcznością wspominam wszystkich nauczycieli, ale w szczególności nauczycielki, które były dla mnie wzorami postaw i autorytetami: panią Danusię Suprynowicz, Marię Kuczyńską, Anię Sawicką a także panie Plitnik i Radawiec. To prawdziwe perełki, których pracę i serce włożone w wychowanie doceniłam w pełni dopiero w dorosłym życiu. Szkoła w Srokowie pozostaje dla mnie miejscem niezwykle ważnym, pełnym wspomnień i emocji, które noszę w sercu do dziś. Jestem pełna uznania i serce moje się raduje, jak patrzę na tą samą szkołę dzisiaj. Jest nadal piękna, zadbane, nowoczesna. Czasami mam okazję wizytować w niej, wspomnienia ożywają i jestem dumna, że to w tej szkole się uczyłam.

Halina Rusiecka (z domu Kachniarz)

WIERSZ

Pobudka skoro świt
do szkoły trzeba iść.

Mijam zakręt, a przy nim widok stodoły,
po której już tylko wspomnienia zostały.

Przygodę od zerówki zaczęliśmy,
z Panią Iwanką Orynczak za rękę

w szkolne mury ruszyliśmy.
Pierwsze koleżanki i kolegów z klasy poznaliśmy,

w albumie zdjęcie z elementarzem
"Mam sześć lat" widzieliśmy.

Klasy jeden - trzy pani Jadwiga Walka miała,
alfabet pokazała i pierwsze czytanki czytać wymagała.

Nauczyć nas liczyć musiała
i do pierwszej komunii przygotować pomagała.

Dzwonek wzywa, klasa już czeka,
pod salą nr 16 wesoło się zbiega.

Na korytarzu krzyki, dzieci biegają,
czuć radość w sercu i wspomnienia wracają.

Poniedziałek zaczynamy
wychowawczą godziną.

Głośnik nad drzwiami zaczyna skrzypieć
i krótkie ogłoszenia będziemy słyszeć.

Następne edukacji lata
to już dzieciaki ciekawsze świata.

Klasa choć była zgrana
to jednak bardzo rozbrykana.

Starła się Pani Teresa Sawko nieraz,
by start poprawny pokazać wraz.

EWELINA KARPIŃSKA (PIETRASZEWSKA)

Walczyła dzielnie i nerwy traciła,
ale dziś może być dumna, że czasu nie straciła.

Pani Tereska serdeczna, ciepła jak słońce,
z wielkim sercem i na policzkach rumieńcem.

Nie tylko nauczycielka, ale i motywacji wzór,
po rosyjsku haraszo mówiła,
z uśmiechem na twarzy nam gaworzyła.

Wspominam wycieczki, rowerowe szlaki,
w Sińcu na podwórku kończyły się nasze znaki.

Ogniska w plenerze, cała klasa w kręgu,
jej dobre oczy wciąż mam w sercu.

Któż nie kochał lekcji wf-u w szkole,
którą prowadził Dyrektor Jan Pietrzak na dworze.

Na boisku wycisk dawał na rozgrzewkę,
by móc okiełznać rozbrykaną gromadkę.

A później z uśmiechem na twarzy
dopytywał, w co dzisiaj gramy.

Pokazał, jak ważna jest w grupie praca,
bo ona zawsze się opłaca.

Zawsze spokojny i opanowany,
taki do dzisiaj ciepły i wspaniały.

Oj stracha co drugi z nas miał i ciary,
jak lekcja matematyki w planie była.

Pan Bogusław Kozicki mocną ręką nas trzymał
i do tablicy często wzywał.

A najlepsza oprócz dziennika była tablica mobilizacyjna
na ścianie za biurkiem informacyjna.

I gołym okiem widać było,
komu pod górkę z matmą nie było.

Na poddaszu sale pamiętam
a w niej przedmioty jak biologia i chemia.

Pani Beata Beyer przyrodę kochała,
z pasją na atomy wszystko rozwaliała.

Pokazując przy tym piękno całego świata,
cud roślin, zwierząt i całego wszechświata.

Tuż obok lekcja historii była.
Pamięć już dziś Pani Krystynie Gryczko składamy
i kondolencje dla rodziny zostawiamy.

W sercu na zawsze pozostawimy,
a dziś kwiaty ze smutkiem złożymy.

Pani Krystyna historie z zaciekawieniem przedstawiała,
dzieje Polski i świata.

Ważne dla kraju daty nam przyswajała,
by pamięć o dziejach swoich przodków została.

Lekcja techniki to już inna bajka.
Pani Anna Sawicka od wejścia ręce zacierała
i do wspólnych zajęć zachęcała.

Gdy znudzeni byliśmy, wieszaki i szaliki robiliśmy.
A jaka smaczna lekcja czasami bywała, gdy kotleta nam smażyć kazała.

Poprawnej polszczyzny i zasad gramatyki
Pani Ludwika Gzyl nas uczyła.

Rzeczowniki i czasowniki to była zabawa,
jak zdanie dobrze napisać to była niezła wyprawa.

Z naszą ortografią walczyła dzielnie, by nas nauczyć pisać pięknie.
Przed tablicą stać kazała i recytować Pana Tadeusza wymagała.

Kijem po mapie Pani Bożena Wiśniewska machała,
i długość na globusie pokazywała.

Zawsze poważna i zdystansowana.
Choć kiedy trzeba było maskę ściągała,
a pod nią ciepło i empatię miała.

Kiedy muzyki lekcje prowadzić trzeba było, w sercu radość, melodia,
a w klasie światło rozbłysło.

W szkole na dole stołówka była
na drugie śniadanie zawsze bułka z mlekiem stała,
jej zapach w pamięci na zawsze zostanie.

A po lekcjach długa kolejka się zbierała,
ciekawe dzieciaki co każdy na obiad dostanie.

Jak pięknie było spotkać się po latach dwudziestu
na łonie natury, pod strzechą wśród drzew w cieniu.

Nie mogło zabraknąć ukochanej Tereski,
kwiatów bukietu i jej uśmiechu.

Od samego początku z ciekawością dopytywała:
co u kogo słyszać i zdjęć się domagała.

Jak ten czas szybko zleciał, nikt z nas nie zaprzeczał.
To było spotkanie pełne radości, śmiechu, tańców i przyjemności.

Za te wszystkie lata nauki jako gospodarz klasy VIII B rocznik '99

Dyrekcji, pedagogom i pracowników

składam ogromne podziękowania.

Ewelina Karpińska (z domu Pietraszewska)

Ks. dr WOJCIECH KOTOWICZ

Wspomnienia ze Szkoły Podstawowej

Szkołę Podstawową im. Prof. Stanisława Srokowskiego w Srokowie ukończyłem w 1993 roku. Dwa lata później nasza Jubilatka świętowała swoje 50-lecie ... Już w tamtym jubileuszu uczestniczyłem jako absolwent, uczeń kętrzyńskiego Liceum Ogólnokształcącego. Szkoła w Srokowie, jak sama jej nazwa podpowiada, była niesamowitą PODSTAWĄ w wielu wymiarach życia młodego człowieka. Najważniejszą płaszczyzną jest wiedza. Ta była szeroko i z zaangażowaniem przekazywana przez ówczesnych nauczycieli, dziś byśmy powiedzieli – pedagogów, którzy nie tylko pracują w edukacji, ale prawdziwych entuzjastów kształcenia, wkładających swoje serce, swój prywatny czas, a bardzo często swoje pieniądze, aby nam, uczniom „podstawówki” coś przekazać, do czegoś nas przekonać i czymś zainspirować. Każdy z pedagogów był świetny, często oryginalny w swojej dziedzinie. Języki, nauki ścisłe, przedmioty techniczne, a także aktywność sportowa – to wszystko się przenikało, tworząc niezapomnianą mozaikę życia młodych ludzi, zgromadzonych przy ulicy Szkolnej w Srokowie, nie tylko w godzinach lekcyjnych, również popołudniami. Lecz nie sama wiedza była przekazywana w Szkole Podstawowej w Srokowie, ale także wszelakie formy aktywności i zainteresowania (czy hobby), które trwają w moim całym życiu.

Jestem wdzięczny nauczycielom za przekazanie pasji do języka polskiego, ojczystej mowy, która stała się potem, moim narzędziem posługiwania i pracy. Także nauczanie matematyki, czy fizyki, ale też biologii, chemii i geografii spowodowało takie zainteresowania, które „utrudniły” późniejsze wybory ścieżki edukacji, bowiem każdy przedmiot był po srokowskiej „podstawówce” ciekawy i godny rozwijania. Uczestniczyłem w kilku kółkach zainteresowań: matematycznym i fizycznym, podczas których w otwartej formie prowadziliśmy proste eksperymenty i liczyliśmy przydatne dane, co powodowało, że wspomniane przedmioty przestawały być czysto abstrakcyjne i nabierały barwy użyteczności. Ze wzruszeniem wspominam zajęcia z plastyki, czy techniki, na których uczyliśmy się wyszywać, malować oraz podejmować podstawowe stolarskie czynności, łącznie z heblowaniem desek i obróbką skrawaniem. Postawa prowadzących była w tym niesamowita. Z sentymentem wspominam popołudniowe zajęcia SKS-u, gminne olimpiady sportowe, ale też zwyczajne popołudniowe granie w piłkę na betonowej nawierzchni przyszkolnego boiska. Z łezką w oku przypominam sobie stare, czarne i ciężkie rowery „Ukraina”, czy kajaki, trzymane w równo ułożonych rzędach w tzw. blaszaku. Każdy z tych sprzętów był przypilnowany, sprawny, używany i przeze mnie przetestowany. No i lekka atletyka, którą skutecznie realizowaliśmy po uprzednim wypieleniu bieżni i przygotowaniu miejsca na skok wzwyż i skok w dal. Przez pewien krótki okres byłem odpowiedzialny za prowadzenie tzw. szkolnego radiowęzła, co się wiązało z mocną dawką stresu i jednak nie odkryło we mnie dziennikarskich pasji.

Chcę też przywołać godziny wychowawcze, które nie koncentrowały się tylko na pouczeniu, czy treningu, ale były naprawdę często inspiracją, opowieścią o życiu... W szczególne dni, uroczyste dni odbywały się w sali gimnastycznej, a czasem na powietrzu – uroczyste apele, na które trzeba było przyjść ubranym „na galowo”.

Przerwy spędzaliśmy na podwórku, jedząc kanapki przyniesione z domu, biegając po korytarzach (ku zgrozie nauczyciela dyżurnego), dokuczają trochę różnym kolegom, podczas gdy dziewczyny grały „w gumę”, albo stały po napój w kolejce do szkolnego sklepiku.

Te wszystkie myśli są oczywiście małym wycinkiem tego, co było naszym udziałem w latach szkoły podstawowej. Myślę, że to nie programy, czy struktury niosły przekaz. To LUDZIE, którzy szkołę tworzą wpływają na nas najbardziej. Mam w głowie mnóstwo twarzy i nazwisk nauczycieli, a także koleżanek i kolegów. Dziękuję Panu Bogu za ich pasję do nauczania, za wiedzę i życiową postawę. Postanowiłem nie wymieniać tutaj żadnego nazwiska, pamiętam o nich w swoich modlitwach. Moi nauczyciele i wychowawcy wiedzą, że jestem im wdzięczny i że mają swój wielki udział w dalszej mojej drodze.

Jak się potoczyło moje życie po ukończeniu Szkoły Podstawowej?

W 1993 roku rozpocząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, w klasie o profilu matematyczno – fizycznym. Tam dalej starałem się rozwijać to, co mi w Srokowie zaszczerpiono. Brałem udział w kółkach zainteresowań, jeździłem na olimpiady chemiczne, wyjeżdżałem na wymiany uczniów. Po maturze wstąpiłem do Seminarium duchownego i w 2003 roku stałem się duchownym katolickim. Jednak nie zakończyłem edukacji. Wpojona w szkole podstawowej ciekawość i chęć rozwoju, ciekawość świata i poczucie radości spowodowały (w połączeniu z decyzją moich ówczesnych przełożonych) rozpoczęcie dalszej edukacji na Wydziale Filozofii KUL, ukończonej po latach doktoratem nauk humanistycznych w dziedzinie filozofii. Zainteresowania relacją między nauką a religią, którym poświęciłem rozprawę doktorską, wynikały z jednej strony z powołania, ale z drugiej strony też z tego, co wyniosłem, jako podstawa edukacji, ze Srokowa. To dobra, zdrowa, mocna podstawa. Bo ówczesna Szkoła była mądra, mocna i zdrowa.

Czym się teraz zajmuję?

Od 10 lat jestem wychowawcą w Seminarium Duchownym w Olsztynie, od roku odpowiadając za tę jednostkę edukacyjno – formacyjną jako rektor. Historia zatacza koło. Teraz mojej pieczy powierzeni są młodzi ludzie (może nie tak młodzi, jak w szkole podstawowej, ale wciąż wymagający wychowywania), dlatego coraz bardziej rozumiem zaangażowanie, rozterki i pracę moich nauczycieli z różnych szkół. Tak, jak moi wychowawcy ze Szkoły Podstawowej w Srokowie, staram się studentom przekazywać nie tylko wiedzę, ale też zapalać do postaw godnych bycia dobrym człowiekiem, dobrym katolikiem, dobrym Polakiem. Wiem, że nie tylko słowa uczą, ale przede wszystkim postawa i przykład życia. Tego się nauczyłem w Srokowie. Za to jestem wdzięczny. To chcę przekazywać dalej. I o to się będę modlił, dziękując za postawę nauczycieli, wychowawców i dyrektora SP w Srokowie!

Ks. dr Wojciech Kotowicz
Rektor Wyższego Seminarium Duchownego
Metropolii Warmińskiej „Hosianum”
w Olsztynie



RYSZARD NIEDZIÓŁKA

Absolwent Szkoły Podstawowej w Srokowie, rocznik 1972.

DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE:

- MIASTO KĘTRZYN - BURMISTRZ
- Starosta Kętrzyński
- ENERGA Elektrownie Ostrołęka- Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny
- Philips Lighting Poland S.A. Piła/Lwów Szef Grupy Zarządzającej Projektami
- Dyrektor Fabryki TL/CFL-ni /; Project Manager „Orange” we Lwowie
- Philips Lighting Poland, Kętrzyn Dyrektor Generalny, Szef Fabryki

WYKSZTAŁCENIE:

Szkoła Główna Handlowa, Warszawa - Podypłomowe Studium Menedżerskie.
Politechnika Białostocka, Wydział Mechaniczny, Białystok - Magister Inżynier.

ODZNACZENIA:

1. Odznaczenia i wyróżnienia:

- Złoty Krzyż Zasługi (2002) – Prezydent RP
- Tytuł Zasłużony Dla Miasta Kętrzyna (2001) – Rada Miasta Kętrzyna
- Tytuł: Złoty Absolwent Politechniki Białostockiej – nadany 30 listopada 2023 r.
- Srebrny medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (2004)
- Odznaka Honorowa Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej(2001)
- Brązowy Medal Za Zasługi Dla Obronności Kraju (2000)
- Odznaka Pamiątkowa – 5 pułku Ułanów Zasławskich(Ostrołęka)
- Srebrny Medal im. Jana Kilińskiego – za zasługi dla Rzemiosła Polskiego
- Odznaki Honorowe za zasługi dla Związków Sportowych(PZKosz, PZPC)
- „Dobroczyńca Roku” (z Philips-em)– tytuł przyznawany przez Miasto Kętrzyn

Ryszard Niedziółka

IRENEUSZ TROJANOWSKI

Moja droga życiowa:

- * Ur. w 1961 r., zamieszkały w Srokowie
- *1968-1976 - Szkoła Podstawowa w Srokowie
- *1976-1980 - Liceum Ogólnokształcące w Kętrzynie
- *1980-1984 - Studia Magisterskie AWF Wrocław, Wydział Rehabilitacji Ruchowej
- *1984-1985 - Podyplomowe Studia z Anatomii Człowieka, Akademia Medyczna, Wrocław
- *1985-1991 - Pracownik Naukowy Zakładu Anatomii AWF Wrocław
- * 1991- Emigracja do Kanady
- *1991-1994 - Intensywna nauka języka angielskiego i nostryfikacja dyplomu magistra rehabilitacji- fizjoterapeuty w Kanadzie
- *1994-2007 - Fizjoterapeuta w Community Rehab, prywatnej kompanii rehabilitacyjnej w St. Catharines, Ontario, Kanada
- *2007- Do dzisiaj - fizjoterapeuta w Hotel Diue Shaver Health and Rehabilitation Centre I w Niagara Health System, Kanada

Miejsce zamieszkania: Niagara Falls, Ontario, Kanada.

Mam żonę Barbarę (farmaceuta) oraz dwie córki: Natalie, lekarz anestezjolog i Camilla, lekarz fizjoterapii.

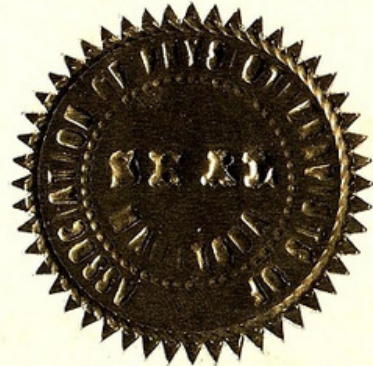
POZDRAWIAM – Ireneusz Trojanowski

The Association of Physiotherapists of Manitoba

This is to certify that

Ireneusz Trojanowski

having complied with the requirements of The Physiotherapists Act, was in the year 1994



duly registered as a Physiotherapist under the provisions of the said Act.

Ruth M. Wingentin
CHAIRMAN

Brenda McKechnie
REGISTRAR



ZBIGNIEW KOZŁOWSKI

Moja Szkoła Podstawowa w Srokowie to pierwsze pięć lat edukacji, które były podstawą dalszej nauki w SP nr 1 i LO Kętrzynie...

Wspominam lekcje matematyki z tabliczką mnożenia, biologii z uprawą klasowych grządek z warzywami przed szkołą, zawody sportowe, występy na scenie w sali gimnastycznej, drużynę harcerzy (mam do teraz legitymację z informacją o złożeniu przyrzeczenia 25.06.1971), letni obóz harcerski w Cierzpiętach w 1971, zakopanie kapsuły pamięci za boiskiem, podchody na górcę wokół wieży Bismarcka. Pamiętam zabawy szkolne przebierańców, pożar, który zobaczyłem za sobą wracając już do domu... grę w piłkę po szkole na placu zabaw przy kościele, gdzie bramki wyznaczaliśmy tornistrami i ciepłe bułki którymi częstowali nas piekarze, gdy wracając ze szkoły zaglądaliśmy przez okno obserwując jak pracują.... Pamiętam większość imion i nazwisk mojej klasy... dziesiątki sytuacji na lekcjach i zabawy na przerwach... i smutek, gdy w zimę 1972 żegnałem się z nimi, przed przenosinami do Kętrzyna....tego nigdy nie zapomnę!

Z niektórymi kolegami, miałem kontakt przez wiele lat (Jurek Świerzbiniowicz, Bogdan Kozicki, Zbyszek Walukiewicz ...)

Zbigniew Kozłowski ur. 1960 r.

**Serdecznie Państwu dziękujemy za przestanie
swoich wspomnień 😊**

